Nr. 93. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Kwietnia 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie ... 3 złr. 15 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem ... złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej ... talarv ... sgr
„ Szwajcarji i Danji ...
„ Francji ... franków
„ Anglji, Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 11 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na cała Francje i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywa ją niszczone

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg 15. kwietnia. Z Chiwy donoszą, że chan kazał doradców swych uwięzić i życia pozbawić, a uwięzionych Moskali odesłać do oddziału orenburgskiego.

Lwów d. 17. kwietnia.

(Sprawy bieżące.)

Podaliśmy wczoraj program polityczny wszystkich stronnictw anticentralistycznych, ułożony na konferencji, odbytej w Wiedniu jeszcze przed wystąpieniem Polaków z Rady państwa. To, cośmy o tym programie już przed miesiącem pisali, jest potwierdzone tym programem w zupełności. Wprawdzie program sam był uchwalony jeszcze przed sankcjonowaniem reformy wyborczej, ale norma akcji, stanowiąca drugą część programu, już wypłynęła z przewidywania, że reforma wyborcza otrzyma sankcję. i bezpośrednie wybory będą rozpisane. To co pisaliśmy o tym programie, iż pozostawia każdej frakcji anticentralistycznej jej program specjalny, że nie podporządkowuje go pod program ogólny anticentralistyczny, sprawdza się zupełnie. Aby ten program wspólny przyjąć, musiały jednak pojedyncze frakcje zmodyfikować swoje specjalne programy.

Dzienniki centralistyczne powinnyby po ogłoszeniu tego programu zaprzestać wojować z zarzutami feudalizmu i klerykalizmu przeciwko anticentralistycznej opozycji; powinnyby, ale że nie zaniechają tego samego sposobu wojowania, to jest rzeczą niezawodną, bo w stronniczem zaślepieniu dobrej wiary u nich niema.

Centraliści wiedeńscy już dziś są niezadowoleni z reformy wyborczej. *Deutsche Ztg.* pisze, że reforma wyborcza nie jest jeszcze tego rodzaju, aby federalistyczne ministerstwo łatwym sposobem nie mogło pozyskać większości w Radzie państwa i sparaliżować przewagę Niemców centralistów. Jako więc najważniejsze zadanie przyszłej, z bezpośrednich wyborów utworzonej Rady państwa, stawia przedsięwziąć nową reformę wyborczą, która miałaby być niby sprawiedliwszą, tj. wprowadzić jeszcze więcej Niemców do Rady państwa, i jeszcze silniejszą dać im reprezentację, z pokrzywdzeniem innych frakcyj i narodowości anticentralistycznych. I bądźmy pewni, że jeśliby udało się centralistom uzyskać dwie trzecie większości w przyszłej Radzie państwa, to uczynią to, co *Deutsche Ztg.* jako przyszłe zadanie im stawia.

Dzienniki wiedeńskie spiewają gorzkie żale na korespondentów i fejletonistów wiedeńskich, piszących do dzienników wychodzących w Niemczech, z powodu wystawy. Korespondentów tych znacznie się namnożyło. Przybyło także wielu z cesarstwa Niemieckiego znakomitych publicystów, aby przez czas wystawy pisywać z Wiednia do pism obcych. Rozpoczęli już oni swoje zadanie, a nie mając jeszcze wiele pisać o wystawie, piszą o Wiedniu samym, o Niemcach w Austrji, o giełdzie wiedeńskiej, o oszustach gründerskich, o zepsuciu obyczajów w Wiedniu, jednem słowem, przedstawiają Wiedeńczyków i austrjackich Niemców w bardzo niepomyślnych kolorach. Publicystyka wiedeńska stanęła w obronie Wiednia, ale jakoś jej się ta obrona nie wiedzie. Kończy się na wykrzyknikach ogólnikowych, iż bracia z cesarstwa Niemieckiego tak plwają na tych, którzy z nimi w tak serdecznej chcieliby żyć zgodzie.

W półurzędowych, lub w stosunkach poufnych z ministerstwem zostających dziennikach wiedeńskich, już się rozpoczęła wielka agitacja wyborcza, przeciwko tym frakcjom niemieckim, które nie uznają nieomylności dzisiejszych menerów centralistycznych. Radeby te dzienniki wytępić wszelką opozycję ze strony innych frakcyj niemieckich. Uderzają więc na obóz demokratyczny w Wiedniu, iż nie chcą się poddać kierownictwu Giskrów i Herbstów i całej finansowej kliki z nimi sprzymierzonej.

Uderzają na tych kilku posłów niemieckich z Czech. którzy w broszurach i dziennikach już wystąpili przeciwko uroszczeniu Herbsta, wzięcia całej agitacji wyborczej w swoje ręce i narzucenia Czechom herbstowskiego komitetu przedwyborczego. Ale jeszcze więcej trwoży się klika menerów centralistycznych tem, że przyginiata ich potrzeba wystąpienia z programem wyborczym.

Najważniejszem zadaniem przyszłej Rady państwa, będzie odnowienie ugody z Węgrami, kończącej się z rokiem 1876. Obawiają się więc oni, że kandydatom poselskim gotowi wyborcy stawiać pytania, co do pojedyńczych punktów tej ugody. Gotowi ich zmusić do oświadczenia kategorycznego. Dwojaka alternatywa im się przedstawi. Albo kandydat uczyni takie oświadczenia, które dla Węgrów będą przyjemne, więc wyborcy mogą się od kandydata odwrócić i kogo innego wybrać z partji demokratycznej lub młodo-niemieckiej, którzy kwestję ugody na ostrzu miecza postawią; albo kandydat oświadczy się za bardziej korzystnemi dla Przedlitawii warunkami ugody, i te warunki sformułuje jako program swojej poselskiej czynności, wtedy Węgrzy odwrócą się od tej kliki wiernokonstytucyjnej, i gotowi spowodować zmianę ministerstwa, przyjście do steru federalistów lub konserwatystów, coby fatalne skutki na rezultat wyborów miało i mogłoby Niemców pozbawić większości w Radzie państwa. Więc *Presse* np. radzi wyborcom nie wchodzić w szczegóły przyszłej ugody węgierskiej, lecz tylko zbyć rzecz tę ogólnikiem, że ugoda ma być przeprowadzoną, i że Przedlitawia unikać powinna przymusowego położenia, w jakiem się znajdowała przez czas pierwszej ugody.

W ogóle na cały rozwój, na wszystkie fazy agitacji wyborczej wiernokonstytucyjnych Niemców, myśmy powinni zwrócić baczną uwagę, aby wszystkie grożące dla nas niebezpieczeństwa wcześnie módz usunąć.

Z zaboru pruskiego.

Ludność polska zaboru pruskiego przechodzi dziś bardzo trudne próby — zaborca przedsięwziął sobie zadać jej cios ostateczny, dla ocalenia się więc potrzeba poświęceń i wytrwałej pracy. Bracia nasi z Wielkopolski pojęli swe zadanie, a przeto z próby wyjść muszą zwycięzcami.

W sercach dzieci polskich zaborca postanowił sobie zatruć uczucie narodowe, każe im się uczyć w obcej mowie, wpaja pojęcia zdrożne i szkodliwe krajowi. Odwrócić skutki podobnej propagandy jest powinnością rodziny, tem się też głównie zajmują patrjoci, a prasa polska gorliwie przychodzi im z pomocą.

Niewątpliwie, że rodzina jest podwaliną naszej przyszłości, tam nie dostanie się wpływ zdradziecki wroga, a szczytnem jest w tym względzie posłannictwo niewiasty polskiej, na nią też głównie zwrócono dziś uwagę, jej tę powinność dziennikarstwo polskie zaboru pruskiego przypomina. Dwór i kościół, niewiasta i kapłan dzierzą dziś w swem ręku wychowanie ludu, którem wróg gwałtownie, a ze szkodą dla kraju zawładnąć usiłuje.

Arcybiskup Ledóchowski oparł się żądaniom wroga i wzbronił wykładu religii w języku niemieckim, następstwem tego była dymisja nauczycieli, i ustanowienie prywatnych wykładów. Do wytrwania w walce z Niemcami przesyła mu obecnie Ojciec św. błogosławieństwo, i wyraźnie wypowiada uznanie za opór, postawiony żądaniom wroga usunięcia mowy rodzinnej od wykładów nauki religii w szkołach. To również jest gwarancją, że naczelnik kościoła katolickiego nie da się olśnić namowom Moskali i nie zezwoli na wprowadzenie moskiewszczyzny do służby kościelnej. Co bowiem pochwala w postępowaniu ks. Ledóchowskiego, temu przeczyć sam swem postępowaniem nie może.

O ile ks. Ledóchowski ustanowieniem wykładów prywatnych religii zadość uczyni jednej potrzebie, o tyle znów do przodujących naszej społeczności należy postarać się, aby szkody, jakie germanizacja szkół nam przynosi, były wynagradzane w inny sposób, aby wpojone w dziatwę polską zasady narodowe nie mogły być później przez najazd wykoszlawiane. To praca całej inteligencji polskiej, a łatwo da się ona i pożytecznie połączyć z usiłowaniem władz duchownych, obznajomienia młodzi polskiej z nauką religii i moralności. Nad uzdrowieniem organizmu narodowego, który sta a się zgangrenować wróg, trzeba pracy ogółu całego bez wyjątku, a w niej Polkom przypadło najszczytniejsze zadanie — słusznie też pracujący dla przyszłości Polski niewiastom w pracy tej oddają pierwszeństwo.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 13. kwietnia.

(△) Po zamknięciu wszystkich trzech ciał parlamentarnych i wyjeździe ks. Bismarka, nastąpiła u nas cisza polityczna, przerwana tylko dworskiemi przygotowaniami do zaślubin księcia Albrechta. W ciszy tej wykłuwają się projekta do nowej sesji parlamentarnej. I tak zaraz po jej otwarciu ma hr. Munster wnieść w Izbie panów z natchnienia rządu projekt zupełnej reformy tejże w duchu liberalnym. Mianowanie 24 parów w jesieni było, jak wiadomo, wstępem do zupełnego przeobrażenia tego ciała parlamentarnego. Wprowadzenie do Izby żywiołów napojonych duchem serwilistycznym, ślepo oddanych rządowi, umożebniło przyjęcie znanych projektów rządowych. Stosunki ówczesne nie pozwoliły na krok tak gruntownie niwelujący całą tradycję parlamentarną Prus, ale dziś już myśl utarta i barwy radykalizmu pozbawiona, nie natrafi na tak silny, jak dawniej, opór bezwładnych parów. A tak straconą będzie w machinie państwowej jedyna siła konserwatywna, która nakładała pewien hamulec rządowi w jego zapędach przeciw katolicyzmowi.

Jak dalece polityka religijna rządu wymierzoną jest ściśle przeciw kościołowi katolickiemu, dowodzi świeży artykuł *Prov. Corr.*, ubolewający nad tem, że ewangelicy zapoznali swoje zadanie polityczne w obec walki rządu z katolikami, stawiąc mu równy opór, jak ci ostatni. Tak jednak nie jest w rzeczy samej. Ewangelicy rozumieją swe zadanie; wiedzą oni bowiem, że dla nich wszechwładza państwa może stać się zgubniejszą, aniżeli dla samych katolików. Podstawy kościoła katolickiego są tego rodzaju, że odłączenie go zupełne od państwa, nie szkodę, ale owszem pożytek przynieść mu może. Dziś stanęliśmy na tym punkcie duchowego rozwoju, że kościół nie potrzebuje protekcji państwa; idzie z niem zgodnie, jeżeli można, kiedy zaś nie, to może sobie powiedzieć jak Leonidas pod Termopilami: „Będziemy w cieniu walczyć!“ i spełniać wbrew temu swoją misję. Między nim a państwem niema takich punktów stycznych, aby obok siebie nie mogły istnieć; przeciwnie kościół protestancki. Został on już przez Lutra tak silnemi węzłami spojony z państwem, że walka z niem ubezwładnia go, że wszelki zapęd władzy rządowej przeciw niemu, ogranicza go w najbardziej zasadniczych jego fundamentach. Protestantyzm na państwie się opiera, bez niego może runąć. Ztąd płyną śmiertelne obawy protestantów. My tę krizys przetrwamy, chociaż zadanie nasze będzie ogromnie utrudnione.

Śledztwo wstępne w sprawie Wagenera ukończone, a obecnie przygotowują się do ostatecznej z nim rozprawy.

Paryski *Monde* umieścił przed kilku dniami korespondencję, w jaskrawych kolorach przedstawiającą upadek obyczajowy północnych Niemiec. I tak jest istotnie. Od czasów zwycięstw pruskich w r. 1866 i 1870 upadły one na łeb na szyję, a dawna reputacja Berlina zatarła się skandaliczną historją kilku lat ostatnich. Hamburg i Berlin należą dziś do najniemoralniejszych stolic Europy. Kradzieże, jakie wykazało śledztwo Wagenera, prowadzone w sposób systematyczny od lat 10 i to przez ludzi na czele społeczeństwa stojących, praktyczne zastosowanie Proudhonowskiej zasady o własności, są zastraszającym obrazem upadku obyczaju, niepopartego jakiemkolwiek poczuciem religijnem. Nawet morderstwo usprawiedliwia się dziś pod egidą pozytywizmu. W Hamburgu 130 kobiet siedzi po więzieniach za dzieciobójstwo; dzisiejszy kodeks karny potępi je, ale kto zaręczy, jakie zasady prawa rządzić będą jutro zmaterjalizowanym światem, kiedy dziś już czytać można poważne artykuły, uniewinniające prawem natury dzieciobójstwo! Niedawno umieścił lekarz tutejszy dr. M. S. poważny artykuł w liberalnej gazecie *Socialdemocrat*, dowodzący, że dzieciobójstwo nie jest zbrodnią, ponieważ matka ma prawo nad życiem i śmiercią swego płodu, jako częścią własnego organizmu fizycznego. Dr. S. bierze na pomoc naukę Malthusa o przeludnieniu i dowodzi, że zabijanie dzieci może wyjść nawet na korzyść świata, a właściwie państwa.

Oto są zasady, wszczepiane systematycznie w lud niemiecki, niewypuszczający z ręki książek Buchnera i Lasalla. Robotnicy Prus całych od Altony aż do Berlina czytają *Socialdemocrata*, a żony i kochanki ich po kilku latach, gdy myśl się utrze, zabijać będą swoje dzieci dla pokrycia bezwstydu — również od Altony do Berlina. Jaka wtedy będzie przyszłość cywilizacji i społeczeństwa niemieckiego? *Monde* niechaj tryumfuje!

Głosy z kraju.

(Dalszy ciąg).

II. *Torfowisko w Nowosielicy, jego położenie, rozległość, rodzaj, jakość i ilość.*

Torfowisko Nowosielickie, należące do c. k. kamery, leży w północno-wschodniej stronie od Doliny w obrębie leśnictwa mizuńskiego na obszarze nowosieleckim.

Z Doliny prowadzi tak zwany karpacki, także Dolinę z Bolechowem łączący gościniec przez niemiecką kolonię, Debelówka zwaną.

Przy wjeździe do tej kolonii, od mostu, pod którym potok Zadzawa gościniec przerzyna, odchodzi na zachód obok karczmy droga do Kniażołuki.

W oddaleniu około pół ćwierci mili na tej drodze widzieć można na lewo prawie przy samej drodze wyżej wymienione torfowisko, odznaczające się już z daleka zarostem kosodrzewu. Jadąc znowu dalej około ćwierć mili natrafimy na drogę, prowadzącą od południa po samej krawędzi prawego, około 4 sążni nad starem korytem Świcy wznoszącego się brzegu, pod którym na zachód w poziomie dorzecza potok Zadzawka się snuje. Osuszenie torfowiska jest zatem przez opust wody do wymienionego potoku bardzo ułatwione.

Według katastru wynosi przestrzeń tego torfowiska „bory“ nazwanego 58 morgów 362 sążni kwadratowych. Łożysko jego, składające się z sinej plastycznej gliny, jest w środku wklęsłe, przybiera przeto kształt niecek, a torfowisko same znowu wznosi się w pośrodku nad poziom brzegów swoich dość znacznie i przybiera powierzchnię wypukłą.

Młode Niemcy i Henryk Heine.

Odczyt Stefanii Wechslerowej

miany w sali ratuszowej dnia 25. marca 1873.

(Dalszy ciąg).

Na czele okresu młodych Niemiec stoi Henryk Heine, który się stał dla literatury niemieckiej tem, czem Byron dla europejskiej. Jestto wielki i znakomity liryk, najznakomitszy, jakiego ta epoka wydała po Göthem, i poeta w całem, chociaż nie najpiękniejszem, nie najwyższem tego słowa znaczeniu, poeta, o ile tem mianem nazwać można człowieka, któremu brakło Boga, harmonii i zdrowia duszy. A jakkolwiek trzykrotna i wielka wina ciąży na pamięci jego, bo zawinił przeciwko narodowi, sumieniu i sztuce, to jednak naród, do którego należy, a którego był bożyszczem niegdyś, nie zapomni, jakie mu rzewne, cudownej melodji pełne pieśni z pod zbolałego serca nucił, jakiemi klejnotami poezji uczucia obsypywał, jak go genialnym swym śmiechem i dowcipem z kurzu zastarzałych wyobrażeń omiatał. — Nie mają Niemcy drugiego poety, u któregoby usposobienie moralne tak silnie oddziałało na utwory poetyckie, jak u Heinego, bo jeżeli u każdego poety istota jego moralna, braki charakteru i rozdwojenie odbijają się w pismach, to jednak żaden samowolnie, z umysłu nie dozwalał tym brakom tak działać na siebie i na utwory swoje, ile to czyni zawsze Heine.

Henryk Heine urodził się w r. 1799, w Düsseldorfie; był synowcem bogatego bankiera hamburskiego, Salamona Heinego. Stryj ten powołał młodego Heinego już w 17. roku jego życia do Hamburga, w celu zatrudnienia go w domu swym handlowym, dostrzegłszy jednak, że synowiec jego raczej do wszystkiego innego powołany, jak do kupiectwa, gdyż wtedy już dzienniki hamburskie zapełniał próbkami swego talentu, posela go na wszechnicę do Bonn, gdzie mu każe słuchać prawa. Kolegia prawnicze jednak nie bardzo go pociągały, natomiast zaś bardzo gorliwie słucha, notuje i zbiera wykłady historji Hüllmanna, i literatury niemieckiej Wilhelma Augusta Schlegla, sławionego podówczas i wielbionego przywódzcy i obrońcy romantyzmu w Niemczech. Wpływ ten Schlegla, którego H. obok Goethego stawił, jakkolwiek cały tłum naśladowców jego nielitościwie wyśmiewał, pozostawił niezatarte znamię na Heinem, a wrażenia te młodości, jak będziemy widzieć, zdziałały wybitnie na cały kierunek jego późniejszy, bo nawet wtedy, gdy występuje jako zawzięty przeciwnik szkoły romantycznej, z pierwotnego jej wpływu na rozwój swój poetycki otrząść się nie może — we wszystkich jego utworach ten zaszczepiony romantyzm dostrzedz się daje. Powiadam zaszczepiony, bo istota jego właściwa jest inna, on nie żyje temi wyobrażeniami, nie zrósł się z niemi, tworzą one zupełny kontrast z jego zapatrywaniem się, z jego przekonaniami politycznemi, socjalnemi i religijnemi, przyjmuje je już jako coś urobionego, to też te ideały średniowieczno-chrześcijańskie, zaszczepione na bystrym, realistycznym*umyśle genialnego żyda, musiały przybrać czasem szalony wyraz, — ale ów rys właściwy romantyzmowi — to tęskne przeczucie, nieokreślone pragnienie, nieuśmierzona tęsknota, we wszystkich jego poezjach się przebija, i w najpiękniejszych pieśniach brzmi ciągle.

W wyznaniach swoich, pisanych w roku 1854 tak się raz o tem wyraża: „Pewien dowcipny Francuz nazwał mnie raz *un romantique defroqué*. Mam słabość dla wszystkiego, co jest dowcipem, więc jakkolwiek złośliwem jest to nazwanie, zabawiło mnie niezmiernie. Jest wielce trafnem. Pomimo moich wypraw wojennych przeciw romantyzmowi, pozostałem jednak sam romantykiem, i to w daleko wyższym stopniu niż się spodziewałem. Po zadaniu śmiertelnych ciosów zamiłowaniu do poezji romantycznej w Niemczech, ogarnęła mnie znowu nieskończona tęsknota za błękitnym kwiatem z krainy romantycznych marzeń; ująłem zaczarowaną lutnię i zaspiewałem pieśń (mówi tu o utworze swym Atta Troll), w której oddałem się cały wszystkim przesadnie błogim uniesieniom, wszystkim upajaniom się księżycem, całemu temu obłąkaniu pełnemu kwiatów i słowików, które niegdyś tak było lubione. Wiem, że to była ostatnia „wolna pieśń leśna romantyki“, i że ja jestem ostatnim jej piewcą; ja zamknę starą niemiecką szkołę liryczną, a natomiast rozpocznę nową szkołę, nową lirykę niemiecką. To podwójne znaczenie mego wystąpienia będzie przyznane przez historyków literatury niemieckiej. Nie przystoi mi szeroko się o tem rozpisywać, ale mogę powiedzieć śmiało, że w historji romantyki niemieckiej zasługuję na obszerne wspomnienie.“

Roku 1820 udał się na wszechnicę do Gettyngi, by się tam oddać studjom prawniczym, ztamtąd wydalony dla pojedynku, odbywa podróż przez Harc, tak ślicznie opisaną w pierwszej części jego „Obrazów z podróży“, i na wszechnicy w Berlinie oddaje się znowu przez krótki czas studjom prawniczym. Roku 1822 odbywa podróż w Poznańskie, i w tym to czasie poznaje kuzynkę swoją Ewelinę van Geldern, która się staje przedmiotem pierwszego i nieszczęśliwego jego uczucia, i „ta stara historja“, jak ją Heine nazywa, natchnęła mu ów zbiór poezji, które podówczas rzeczywiście krwią serca swego pisał, a które wyszły po pierwszy raz pod imieniem „Młodych boleści“ r. 1822. Boleść i zawód nieszczęśliwego uczucia, zdałoby się temat po niepoliczone razy obrobiony, piosnka na wszystkie nuty już wyspiewana, zupełnie jednak nowy, dziki wyraz przybrała w ustach Heinego, a gorycz i ciemną bluźnierczą rozpacz, jaka z niej płynęła, przelewał na świat cały. Z konchy chorego i zbolałego serca jego wyłaniały się już to najczystsze perły, już to widzenia smętne, — to znowu go owłada jakby szał uniesienia. Wypływem tego chorobliwego usposobienia, które go ogarnęło podówczas, były także dwie tragedje, które wyszły w r. 1823, były jednak już dawniej napisane: „Radkliff“ i „Almanzor“, obydwie wraz z lirycznem intermezzo, które je poprzedza, poświęcone pani Racheli Varnhagen. „Radkliff“ jest bez najmniejszej dramatycznej wartości, Heine jak lirycy w ogóle, miał bardzo mało uzdolnienia do poezji dramatycznej, jest tam przeważnie wiele tytanizmu młodego poety, i w tym to utworze przedewszystkiem schorzała wyobraźnia jego otrząsa się z chorobliwych mrzonek. dlatego może tak się kochał w tym dramacie, który był jego najsłabszym utworem. Almanzor już ma ustępy ogromnej piękności, szczególniej zaś tam, gdzie z całą siłą swego geniuszu wypowiada niepojętą nienawiść i dziwną odrazę do religii chrześciańskiej, jaką rzeczywiście przez cale życie aż do choroby swej ostatniej w duszy zachował.

Poznawszy życie jakiem żyje i kółko w śród którego się obraca w Berlinie, pojmiemy łatwo niesmak i czczość, które obok bolu uczuwa, a które się w owczesnych utworach jego przebijają. Bywa on często w salonach pani Racheli Varnhagen, punkcie zbornym Neoheglianów, którzy łączyli wysoce wydoskonaloną ale czczą dyalektykę z dowcipem francuzkim; odwiedza w towarzystwie genialnego aktora Ludwika Devrient, Grabbego, Reuchlitza, Laubego i innych młodych burzycieli nieba knajpy berlińskie, słucha tam ich szalonych ekspektoracji, unosi się nad ideą jakiejś powszechnej religii świata, o której i pani Varnhagen marzy, i nad którą rozmyśla, słucha wykładów podówczas już bardzo podstarzałego Hegla. Dar wymowy, jak nam wiadomo, nigdy nie przychodził w pomoc temu wielkiemu myślicielowi, fatalnie mówił i wykładał zawsze, kręcił się w kółko około jednej myśli, wyrażał oderwanemi, niezrozumiałemi zdaniami, — wikłał się tak, że najgorętsi nawet jego wielbiciele zawsze przyznawali, że musieli go czytać, by go zrozumieć, — tem łacniej tedy bystry, krytyczny umysł Heinego spostrzega i wykrywa słabe strony systematu Hegla, których niewtajemniczeni dotychczas nie odkryli. Kult Goethego był w Berlinie także jeszcze na porządku dziennym, ale wielbią w nim nie autora Wertera, Fausta i Prometeusza, ale pogodnego poetę klasyka i filozofa, który w podeszłym wieku ze wszystkiemi zjawiskami życia umiał się godzić, w czem im przychodzi jeszcze w pomoc filozofia Hegla, która wszystko pojmuje, wszystko usprawiedliwia i wszystkiemu rację bytu przypisuje. Pojąć łatwo, jak takie życie i towarzystwo, na ton nieprawdziwy, albo przedawniony nastrojone, musiały razić gorące, targane serce, które już znało życie i ciemne strony jego, wyobraźnię wykarmioną kontrastami romantyki, bystry umysł realizmu, który w życiu nigdy nie przypuszczał abstrakcji, widział tylko życiem tętniące postacie, — i jaką próżń i czczość po sobie zostawiać. To też nie znajdując rozwiązania zagadki życia w filozofii, ani też odpowiedzi na zagadnienie w nauce, widzi w końcu tylko jedną niezbitą, pozytywną prawdę przed sobą, a tą jest rzeczywistość śmierci, — ta wiara straszna jest kamertonem jego późniejszych utworów, a kiedy młody jeszcze, przykuty przez siedem lat do łoża boleści, zbliża się do tego grobu, po za którym dla niego nic niema, ta rozpaczliwa wiara przychodzi w niewypowiedziany lęk, który jak wszystko czego się wstydzi, jak każdy głębszy, szlachetniejszy poryw uczucia, jak każdą wznioślejszą myśl pokrywa błyskami dowcipu, cyniczną ironią, albo gorzkim sarkazmem; ale blada, przerażona twarz jego mimo nieporównanego dowcipu i skeptycznego śmiechu, niemniej jednak z każdej linii wygląda.

Ten nieporównany i niewyczerpany dowcip, który sam o wiele wyżej cenił, jak swój dar poetycki, jest wraz z głębokim, wrodzonym liryzmem najistotniejszą własnością Heinego; używał on go i nadużywał obficie przy każdej sposobności, nie przepuścił nawet swemu najdroższemu ja, które jednak dla niego było punktem środkowym obrotu świata, bo nigdy pewnie żaden poeta z taką bezustanną natarczywością światu swej osoby nie narzucał, nigdy też żaden tyle próżności w tem nie zasadzał, by swoję osobę w tak jaskrawem i wstrętnem świe-

Rośliny, znachodzące się na tem torfowisku, odznaczył profesor p. Edward Huckel, z których najznakomitsze są następujące:

Sphagnum acutifolium, cymbifolium, recurvum, Girgensohnii, squarrulosum, Polytrichum strictum, commune i formosum; Vaccinium myrtillus, v. vitis Idea, v. oxycaccos, v. uliginosum, Ledum palustre, Andromeda polifolia, Calluna vulgaris, Empetrum nigrum, Eriphorum vaginatum; Drosera rotundifolia, Juncus effusus; Betula pubescens i Pinus pumilio.

Według tych roślin składa się ta trzęsawica po największej części z mchów, jest zatem torfowiskiem mszystem (Moostorf). Co do gatunku, to przy wierceniu widzieć można było więcej ku powierzchni jasno brunatny torf włoknisty (Fasertorf), a głębiej nie rozpoznać już więcej włókien roślinnych torf składających, ale pokazuje się tylko czarny tłusty ciastowaty torf (Specktorf), w którym się wiele korzeni i pniów wolnych porozrzucanych natrafia.

Według wiercenia, które się regularnie w czworobokach co 40 sążni odbyło, wynosi największa grubość pokładu 11 stóp, a w przecięciu $5\frac{1}{4}$ stopy.

Ażeby oszacować ilość palnej masy torfowej, wydobyto kilkakrotnie w różnych miejscach okazy torfu w kształcie cegieł, które zaraz mokre dokładnie odmierzono i odważono, i tak samo postąpiono z niemi po wyschnięciu na powietrzu. Wynik tych doświadczeń jest następujący:

Z górnej warstwy miała w przecięciu jedna świeża cegła 12" długości, $7\frac{1}{2}$" szerokości a 3" grubości, co wynosi 270 kubicznych cali objętości, a ważyłą 8 funtów. Wysuszona w powietrzu była tylko $9\frac{3}{4}$" długa, $5\frac{3}{4}$" szeroka a $1\frac{1}{2}$" gruba, co czyni 84 kubicznych cali objętości, a ważyła 20 łutów.

Pokazuje się zatem przez uschnięcie ubytek co do objętości na 68·89%, a co do ciężkości na 92·22%.

Z dolnej warstwy jedna świeża cegła miała 11" długości, 8" szerokości i $3\frac{1}{2}$" grubości a zatem 308 kubicznych cali objętości, i ważyła 9 funtów 15 łutów.

Wysuszona na powietrzu była tylko $9\frac{1}{2}$" długą, 5" szeroką i $1\frac{1}{2}$" grubą a ważyła przy 71·25 kubicznych cali objętości 1 funt $9\frac{1}{4}$ łuta.

Pokazał się zatem po wyschnięciu ubytek co do objętości na 76·87% a co do wagi na 86.39%.

Robiono jeszcze i inne podobne doświadczenia, ale ze wszystkich pokazało się, że w przecięciu jedna stopa kubiczna mokrego torfu, jaki się w pokładzie natrafia, daje 4 funty suchego torfu, a jedna kubiczna stopa suchego torfu waży z górnej warstwy 12 funtów a z dolnej 17 funtów. Jedna kubiczna stopa w cieple suszonego torfu ważyła 9 funtów.

Jeżeli zaś suszonemi na powietrzu cegłami napełnimy naczynie większej objętości, to pokazuje się, że stopa kubiczna takiego nasypu, z powodu znachodzących się także próżni, waży tylko $6\frac{3}{4}$ funta.

Wartość palną oznaczono według sposobu Berthiera i wynik tych doświadczeń był następujący:

1) Oznaczenie próby: Z górnego pokładu wartość palna w % 35·5, ilość popiołu w % 1·0, 1 ważnik wywiązuje przy spaleniu ciepłostek: czystego węglanu na kwas węglany 8080, torfu według próby 2868. 2) Oznaczenie próby: Z górnego pokładu wartość palna w % 37·5, ilość popiołu % 1·0, 1 ważnik wywiązuje przy spaleniu ciepłostek: czystego węglanu na kwas węglany 8080, torfu według próby 3030. 3) Oznaczenie próby: Z dolnego pokładu wartość palna w % 44·1, ilość popiołu w % 3·6, 1 ważnik wywiązuje przy spaleniu ciepłostek: czystego węglanu na kwas węglany 8080, torfu według próby 3563. 4) Oznaczenie próby: Z dolnego pokładu wartość palna w % 46·5, ilość popiołu % 3·6, 1 ważnik wywiązuje przy spaleniu ciepłostek: czystego węglanu na kwas węglany 8080, torfu według próby 3657. W przecięciu: czystego węglanu na kwas węglany 8080, torfu według próby 3279, w powietrzu wyschniętego drzewa jodłowego 3 364.

Jeden ważnik w powietrzu uschniętego torfu rytego (Stichtorf) równa się zatem co do wartości palnej prawie jednemu ważnikowi w powietrzu uschniętego drzewa jodłowego.

Ponieważ zaś w przecięciu jeden sąg wiedeński 3 stopy długiego, w powietrzu uschniętego drzewa jodłowego w polanach, przy zwyczajnem ułożeniu 21 cetnarów wiedeńskich waży, to można za równoważnik jednego sąga takiego drzewa, 21 cetnarów rytego torfu suchego przyjąć. Według tych wszystkich danych, można teraz ilość i wartość torfu całego torfowiska w następujący sposób wyrachować:

1) Powierzchnia 58 morgów 362 kwad. s. = 93.162 kwadratowych sążni;

2) grubość przeciętna pokładu = $5\frac{1}{4}$ stopy;

3) 1 stopa kubiczna torfu w pokładzie daje 4 funty suchego rytego torfu, a zatem 1 sążeń kubiczny = 216 X 4 = 864 funtów;

4) równoważnikiem jednego sąga drzewa suchego miękkiego 3 stopy długiego jest 21 cetnarów torfu.

Czyni zatem cały pokład 93172 X $5\frac{1}{4}$ = 81.522 sążni kubicznych albo 81.522 X 864 = 704.370 cetnarów.

Jeżeli z tego na korzenie i na stratę w celu odrodzenia torfowiska odrachujemy $\frac{1}{4}$ część, to pozostaje zawsze 528 278 cetnarów albo 528.278:21 = 25.156 sągów drzewa miękkiego. Dok. n.

---

tle pokazać i uchodzić za gorszego aniżeli było w istocie.

Ewangelja jaką głosi, jest to ewangelja użycia sensualizmu, wyswobodzenia jednostki z pod praw politycznych i moralnych, a głosi tę wiarę nieraz z wyuzdanym cynizmem, to usiłowanie wyswobodzenia podmiotu prowadzi go do tego, że prawo osobistości wyżej stawiać musi, jak prawo ludzkie i społeczne, to też każde wystąpienie Heinego w obronie sprawy ludzkości lub narodu, robi na nas raczej wrażenie świetnego popisu, aniżeli głęboko poczutej prawdy i przekonania. — Prawdy i głębi w ogóle brak jego istocie. — Powiedziałabym nawet, że się wstydzi nietylko być prawdziwym i głębokim, ale wydawać się nim tylko. I tak, ile razy objawi jakieś głębsze, rzewne uczucie, ile razy mu się wyrwie z głębi zbolałego serca jeden z tych tonów, co nas aż do dna duszy poruszy, wybucha głośnym śmiechem, by nas z błędu wyprowadzić, albo oblewa jak zimną wodą jakim karczemnym dowcipem, zaczaruje nas nutą, jaką tylko on umie śpiewać, aż do zachwytu, i roztrąca czar chłodną ostrą ironją; człowiek ten kocha i wierzy zda się tylko na to, by miłość i wiarę swą wyszydzić, a często nawet w kałużę strącić, — dusza jego, w której się zwierciedli świat i życie, jest bez treści i jądra, i życie i świat muszą mu być takiemi.

Roku 1825 przyjmuje Heine chrzest, przechodzi na protestantyzm, doktoryzuje się w Berlinie i wyjeżdża do Hamburga. — Nie przyjmuje jednak chrztu z przekonania, niechęć bowiem jaką nosi w duszy do chrześcianizmu, nadto się wybija w jego pismach, aby módz przypuścić, iż dla innych względów, jak dla czysto-towarzyskich, staje się chrześcianinem; sam zresztą o tem mówiąc, powiada, że jeżeli Henryk IV mógł powiedzieć: *que Paris vaut une messe*, to on równem prawem może powiedzieć: *que Berlin vaut une preche.* (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Niemcy. Papież w uznaniu zasług ks. prymasa Ledochowskiego we walce przeciw rządowi niemieckiemu przesłał mu następujące pismo:

„Czcigodnemu bratu Mieczysławowi, arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu Pius papież IX.

Wielebny bracie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Gdy już oddawna widzisz, bracie wielebny, że nakazywane są rzeczy, na które zgodzić się w żaden sposób nie mogą stróże praw i przykazań kościelnych, a nakazywane dlatego, aby w nieuchronnym z ich strony oporze, znalazła się sposobność do oskarżenia i do prześladowania religii katolickiej, słusznie zaprawdę wnosisz z przeszłych knowań i czynów, że cięższe jeszcze grożą kościołowi klęski. Cokolwiek jednak nastąpi, należy Ci pochwała zato, że wstępując w ślady uczniów Chrystusowych, chcesz raczej Boga słuchać niż ludzi, groźb i gwałtów ludzkich nie lękając się zgoła. W tej mierze głośnego dostarczają ci poparcia gorące adresy duchowieństwa i powierzonych tobie wiernych, które jak z jednej strony chlubnie świadczą o ich wierze, tak z drugiej pokazują, iż przykład pasterza wielce się do ukrzepienia stałości u ludu przyczynia. Zresztą gdyś do tej pory wraz z wielebnymi braćmi twoimi silnie walczył przeciwko rozporządzeniom i prawom wymyślonym na zgubę kościoła w Prusiech, z większą to jeszcze będzie dla ciebie chwałą, że zmuszony do baczenia na rozmaitość języków w ludzie twoim, nie wahałeś się choć sam jeden, stawić oporu pewnemu nakazowi z tej właśnie miary mogącemu u ciebie przynieść wielką szkodę duchownemu wykształceniu; rozporządza on bowiem, aby nauka religii wykładaną była w języku niezrozumiałym dla większej części dziatek i młodzieży, a przez to podkopuje fundament katolickiego wychowania.

Winszujemy ci więc; Twoją zaś i Twego ludu stałością pocieszeni, tem radośniej przyjmujemy wyraz uczyć twoich i jałmużny jego, przedziwnie ozdobione tem wielce szlachetnem serc waszych usposobieniem. W końcu polecając wraz z tobą boskiej opatrzności ostateczny tych wszystkich rzeczy wypadek, prosimy Boga o męztwo, o siłę o pomoc i o obfite dary z nieba, tak dla ciebie jak i dla twoich owieczek wśród tych kłopotliwych okoliczności, i pragniemy, aby ich zadatkiem było apostolskie błogosławieństwo, którego tobie, wielebny bracie, całemu duchowieństwu i wiernemu ludowi Twojemu, jako szczególny dowód łaskawości Naszej i naszej wdzięczności z miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 24. marca 1873 panowania Naszego roku dwudziestego siódmego. *Pius Papież IX.*"

Hiszpania. Berga dostała się w ręce karlistów jedynie przez niekarność załogi. Oto, co donosi o jej wzięciu madrycki korespondent *Kreuz Ztg.*:

„W dniu 27. marca nocą wykonali karliści swój napad na Bergę, przybywając od Miretu pod dowództwem Vila del Prat, następcy Galcerana, który umarł z ran w potyczce odniesionych. Około drugiej po północy rozpoczęli oni ogień z czterech dział, a w pół doby potem stali się już panami miasta. Następnie o dziewiątej wieczorem poddały się im koszary, w których zamknęło się wojsko i straż miejska: mianowicie kompania piechoty pułku San Fernando, kompania z batalionu strzelców Tarifa, kompania ochotników z Tarragony i trzystu uzbrojonych mieszkańców Bergi. Były to siły wcale dostateczne do odparcia karlistów, choćby i w większej daleko liczbie atakujących, niż tym razem; ale żołnierze odmówili posłuszeństwa i nie chcieli iść na wały dla obrony miasta. Nazajutrz 28. marca nad ranem nadciągnął oddział karlistowski Saballs'a z dwóch tysięcy pieszych i 125 jeźdźców, przy którym znajdował się i brat pretendenta, książę Alfons. W parę godzin potem poddał się nareszcie karlistom i zamek, przez stu ochotników dotąd trzymany. Około dziesiątej przed południem dnia tegoż opuścili zwycięzcy Bergę, zabrawszy ze sobą wszystkich jeńców, jako też broń i co tylko mogli byli użytecznego w mieście i zamku znaleść. Wkrótce po nich, o południu, przybył pułkownik Cabrinety; ja tymczasem, wyjechawszy z miasta ku Manresa, spotkałem ciągnącego z większemi siłami samego jenerała Contreras'a. Zapytywał mię, czemu się Berga dłużej nie broniła; odpowiedziałem, jak było: że niekarne wojsko bić się nie chciało. Zasępił się bardzo, słuchając mej opowieści. Co do strat, jakie zdobycie Bergi przez karlistów spowodowało, te były po obu stronach bardzo nie wielkie, jak się łatwo domyśleć można po kilku zabitych i kilkunastu rannych. W szeregach karlistów spostrzegłem kilku oficerów w mundurach armii krajowej; czy to byli pierwotni rokoszanie w zdobyte mundury poubierani, czy też oficerowie nasi, którzy do nich przeszli, tego nie wiem."

Następca Contrerasa, nowy jlny kapitan Katalonii, Velarde, wydał proklamację, w której zapowiada, że główną dążnością jego będzie przywrócenie karności we wojsku. Zamierza on rozpocząć regularną i metodycznie prowadzoną kampanię przeciw Karlistom. W tej chwili objeżdża Katalonię dla zorganizowania systematycznej obrony.

Włochy. W pierwszy dzień Wielkiejnocy opuścił papież na dwie godziny łoże i przyjmował kardynałów. Polepszenie zdrowia jest widoczne. Mimo tego bole w lędźwiach nie ustają.

Liberta donosi o bliskiej nominacji nowych kardynałów. Między kandydatami wymieniają: Mermilloda, Lachata, Ledóchowskiego, Guiberta, Freppela, Manninga, Kettelera.

Serbia. Ks. Milan podpisał następujące dekreta nominacyjne: Rystycz, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; Jowanowicz ministrem skarbu; Tuzakowicz, ministrem spraw wewnętrznych; Miłojko Beskjanin ministrem wojny; Ranko Alimpies, ministrem komunikacji, Stojan Nowakowicz, ministrem wyznań; Marko Lazarewicz, ministrem sprawiedliwości. Wszyscy ministrowie należą do umiarkowanego stronnictwa politycznego.

Ziemie polskie.

Z Lubelskiego donoszą o nowych faktach prześladowania duchowieństwa unickiego. Ks. Sewerynowi Zatkalikowi, proboszczowi w Wisznicach odebrano probostwo; ks. Ignacy Bukowicki został wywiezion, do Penzy. Świętojurcy przybyli z Galicji otrzymują ciągłe gratyfikacje za usługi oddawane carowi i jego czynownikom, a za to prawi pasterze mają umniejszone pensje. Ks. Górskiemu z Mościenia, który dla osłabionych sił ustąpił z parafii, odmówiono wypłaty emerytury, a to z powodu fałszywego denuncjowania go przez świętojurcę ks. Urbana z Kodnica. Nadal, jak piszą z Lubelskiego do *Czasu*, nie mają już Moskale relegować tamecznych księży unickich do Galicji, lecz wywozić w głąb Moskwy.

Coraz więcej plugastwa moskiewskiego usadawia się w ziemiach polskich. W Izbie skarbowej kieleckiej odbywały się licytacje na sprzedaż dóbr poduchownych w tamtejszej gubernii. Na grunta proboszczowskie w majoracie Książnice Wielkie, w powiecie pińczowskim, licytacja rozpoczęła się od sumy rs. 8.549 za niecałe trzy włóki; nabył takowe za rs. 13.800 plenipotent właściciela majoratu Mikołaja Bellegarde; na Hotel Czerwony w Pińczowskiem od sumy rs. 6,820 — licytacja spełzła; na dobra Zagórze w powiecie kieleckim, licytacja rozpoczęła się od sumy rs. 9.886; nabył takowe za rs. 12.210 p. Aleksander Kowalewski, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze kieleckim. Na Samostrzałów w powiecie pińczowskim licytacja rozpoczęła się od sumy rs. 6.043: nabył go za rs. 6.100 Cege von Mäuautfel, rotmistrz 6. pułku wołyńskiego ułanów.

Moskiewskie Wiedm. (nr. 77) znów powtarzają swą zwykłą piosnkę, aby „dla uwolnienia się od strachu, że polityczne wypadki mogą łatwo się ponowić, pamiętano o potrzebie moskwicenia południowo-zachodniego i północno-zachodniego kraju," i domagają się jeszcze jakichś nowych ułatwień dla kupujących majątki, jeżeli ci są pochodzenia moskiewskiego. Podczas kontraktów kijowskich sprzedano 11 dóbr, a z tych największy majątek Wiszniowiec (10.000 dziesięcin mający) nabył ks. Hohenlohe. Katkowa martwi to, że nowo-nabywca nie jest Moskalem.

Z wystawionych na sprzedaż w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej 53 majątków, sprzedano obecnie 20. Na 10 majątków nie znaleźli się kupcy, a 22 uwolniono od sprzedaży z powodu spłacenia zaległości.

Puszczony dla obałamucenia Europy telegram z wiedzą rządu o projekcie Szuwałowa, przedstawianym carowi, porobienia wielu ulg dla zesłanych na wygnanie, i ułatwienia znajdującym się na emigracji powrotu do kraju, okazuje się rozmyślnie zmyślonem kłamstwem, żadnych bowiem dotąd nie możemy się w tym względzie doczekać rozjaśnień.

Rząd moskiewski wydał rozporządzenie do władz pogranicznych, ażeby tego roku galicyjskich Górali, którzy się do robót polnych do królestwa Polskiego udają za paszportami władz austrjackich, przepuszczali nawet bez wizowania moskiewskiego konsulatu w Brodach.

Nauka religii w szkołach zaboru pruskiego została zawieszoną, a obecnie duchowieństwo wraz z całą społecznością zastanawia się, jak najlepiej tej potrzebie zadość będzie można uczynić. Według ministerjalnego rozkazu, wydanego z powodu scysji zaszłej między biskupem Krementzem a księdzem Wolmanem rodzice mają prawo nie posyłać swych dzieci na wykłady wyznaczonego przez rząd nauczyciela, jeżeli tylko złożą świadectwa, iż pobierają one naukę religii od osoby mającej nato przepisane kwalifikacje. Na tej więc zasadzie będą urządzone wykłady prywatne religii. Prasa polska, zastanawiając się nad tem, jednocześnie poruszyła bardzo ważną dla nas sprawę germanizowania szkół. Dziennikarstwo przypomina przy tej sposobności zaszczytne posłannictwo dworu, a zwłaszcza niewiasty polskiej, przypomina jakie usiłowania niewiast naszych w czasach manifestacji odniosły rezultat, i zachęca je do wytrwałej pracy.

Ksiądz Radziwiłł z Ostrowa, o którym głoszono, że zgodził się na propozycję rządu wykładania religii w języku niemieckim, ogłasza, iż wiadomość ta jest fałszywą, i że on jedynie słucha pod tym względem rozkazów władzy duchownej.

Agenci pruscy gwałtem Szlązakom wciskają do domów *Szlązaka* i *Prawdę*, ale lud czytać ich nie chce, i słucha jedynie *Katolika.*

Wychodźca polski, zbiegły przed wojskowością, znalazł był służbę u gospodarza Cz. w G. pod Brodnicą i zyskał kartę pobytu. Gospodarz chciał używać przyjętego do kradzieży drzewa z lasu, na co wychodźca nie chciał się zgodzić, a nalegany coraz bardziej o to, podobno żandarmowi doniósł o zamiarach gospodarza. Ten dowiedziawszy się o donosie, związał biedaka i na wóz włożywszy, sianem przykrył i wywiózł za granicę w ręce Moskali, którzy zbiega otwartemi rękami a bardziej pałkami przyjęli, i w roty aresztanckie odesłali. Gospodarzowi wytacza prokuratorja proces o pozbawienie wolności osobistej.

Ks. dziekana Widerę z Wieszowy na górnym Szląsku, wracającego z więzienia, gdzie przesiedział trzy tygodnie za rozpowszechnianie broszur, niechętnie widzianych przez Prusaków, przyjęli parafianie owacją, po której nastąpiła uroczystość kościelna zakończona śpiewem *Te Deum.*

Gołos donosi o nowym podziale administracyjnym „północno-zachodniego kraju". Ma być utworzoną nowa gubernia Pińska z kilku powiatów mińskiej gubernii. Do kowieńskiej ma być przyłączonych kilka powiatów z Kongresówki, zaś powiaty Wielkomirski, Nowoaleksandryjski (Jeziorowski) mają być od niej oddzielone i przyłączone do gubernii Wileńskiej.

Biuro telegraficzne rozesłało dość znaczący telegram, wysłany z Petersburga, a więc za wiedzą i wolą rządu moskiewskiego. Brzmi on:

„Wiadomości rozpuszczone przez warszawskich korespondentów, jakoby wygotowany przez Czajkowskiego, przebywającego w Kijowie, byłego dowódzcę kozaków tureckich sułtana, adres poddańczy do cara, zapewniający go o bezwarunkowej uległości Polaków, i uznający za najwyższego monarchę wszystkich Słowian, przedłożony został przez jenerał gubernatora Dondukow-Korsakowa wszystkiej szlachcie polskiej jego gubernii, pozbowione są, jak zapewniają, wszelkiej podstawy."

Zaprzeczenie to świadczy najwidoczniej, że mimo wszelkich zabiegów projektowany adres znalazł wielu przeciwników, a demonstracja nim wywołana nie wynadgrodziła by smutnego wrażenia, jakie on wywrzećby musiał na ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier, który zawzięcie stara się o względy Moskwy. W tem zdaje się jest powód dlaczego rząd carski uznał za stosowne półoficjalnie wyprzeć się solidarności z nieudałem przedsięwzięciem apostaty Czajkowskiego.

Moskwa.

St. Petersb. Wied. mówią, iż stosunki Austrji z Moskwą są naprężone a wojskowi austrjaccy starcie uważają za nieodzowne. Wnosząc z tonu innych pism, nie można również dać wiary chełpieniu się hr. Andrassego z utrzymania przyjaźnych stosunków z Moskalami.

W Petersburgu czynią przygotowania do przyjęcia Wilhelma. Towarzyszyć mu będzie na pewne ks. Bismark, a to właśnie daje sposobności do rozmaitego komentowania odwiedzin.

Nieczajew odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w czasie transportowania go na Sybir. Tak donoszą pisma moskiewskie, ale my wiedząc, że aresztant nie mógł mieć przy sobie broni, że co dzień jest rewidowany, a dalej, że jako człowiek niepodległego charakteru mógł się okazać krnąbrnym dla dokuczliwych mu żołdaków, którzy go konwojowali, wiadomość tę tłumaczymy sobie tak, że Nieczajew nie sam sobie odebrał życie, ale, że został zamordowanym przez swych opiekunów.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia do 31. stycznia 1873. (Ciąg. d.)

W sprawie rekursów wniesionych powziął Wydział krajowy następujące uchwały:

1. W uwzględnieniu rekursów naczelników gmin Witkowa nowego, Rakobut i Majdana starego zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego w Kamionce strumiłowej skazujące rekurentów na grzywny po 5 zl. za niedopełnienie poleceń danych im względem zakładania i utrzymywania szpichlerzy gminnych.

2. Zgodnie z wnioskiem Wydziału powiatowego chrzanowskiego opuszczono w drodze łaski Józefowi Nowakowi wójtowi gminy Babice nałożoną nań grzywnę 20 złr., zatwierdzono zaś mniejszą karę 10 złr., na którą za niedopełnienie polecenia Wydziału powiatowego skazanym został.

3. W uwzględnieniu rekursu Adama Backera byłego kasjera gminy Bruckenthal uchylono orzeczenie Wydziału powiatowego rawskiego, którem rekurenta na zwrot niedoboru w kasie gminnej w kwocie 60 złr. 97 ct. zasądzono, i odesłano gminę Brückenthal z jej żądaniem przeciw Bäckerowi do drogi prawa.

4 Zatwierdzono zgodnie z orzeczeniem Wydziału powiatowego myślenieckiego uchwałę zwierzchności gminnej w Krzywaczce, mocą której Franciszek Wrona zasądzony został za szkodę polową na zapłacenie wynagrodzenia, na zwrot kosztów utrzymania zajętej klaczy i na zapłacenie należytości dwom taksatorom — zniesiono zaś ten ustęp orzeczenia, którym Franciszek Wrona zasądzony został na wynagrodzenie szkody w owsie zrządzonej.

5. Postanowiono znieść orzeczenie Wydziału powiatowego wielickiego a zatwierdzić rozporządzenie zwierzchności gminnej w Podgórzu i uchwałę Rady gminnej tegoż miasteczka, mocą których Henrykowi i Katarzynie małżonkom Meizlom odmówiono pozwolenia do budowy realności pod l. 217. na parceli 103 w Podgórzu.

6. Postanowiono znieść orzeczenie Wydziału powiatowego horodeńskiego jako też orzeczenie zwierzchności gminnej miasteczka Horodenki w sprawie Franciszki Mencel o szkodę polową i polecono zwierzchności gminnej powtórne przeprowadzenie rozprawy karnej i wydanie powtórnego wyroku.

7. W załatwieniu rekursu Piotra Mazuraka naczelnika gminy Utoropy i pełnomocników tej gminy przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego kossowskiego, którem pod osobistą odpowiedzialnością wzbroniono rekurentom niedopuszczania do użytku z pastwiska gminnego mieszkańców gmin Pistynia i Szeszor — postanowiono znieść zarekurowane orzeczenie z powodu, że pomieniona sprawa sporu do kompetencji władzy autonomicznej nie należy.

8. Zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego brodzkiego udzielające naczelnikowi gminy Łopatyna naganę za niesłuszne postawienie Janowi Nahornemu egzekucji wojskowej i uznające pomienionego naczelnika odpowiedzialnym za szkodę przez to Nahornemu wyrządzoną.

9. W uwzględnieniu rekursu Jana Franciszka Fichera przełożonego obszaru dworskiego w Mikołaju zniesiono orzeczenie, którem Wydział powiatowy wadowicki skazał rekurenta na grzywnę 20 złr. i zwrot kosztów komisyjnych z powodu zagrodzenia drogi przez podmywanie rzeki Skawy zwężonej.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

A. w sprawach gminnych:

11. Rekursu Jędrzeja Trefaczki, naczelnika gminy Niepołomice, zasądzonego przez Wydział powiatowy bocheński na karę 3 złr. za zaniedbanie obowiązków.

12. Leizora Kurza przeciw orzeczeniu, którem Wydział powiatowy tarnowski zatwierdził rozporządzenie zwierzchności gminnej miasta Tarnowa, zabraniające rekurentowi używania szopy w podwórzu realności pod l. 172.

13. Naczelnikowi gminy w Zakliczynie przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego brzeskiego, skazującego go na karę 10 złr. za niedopełnianie obowiązków urzędowych.

14. P. Emilii Łukaszewskiej przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego tarnowskiego, zatwierdzającemu orzeczenie zwierzchności i Rady gminnej miasta Tarnowa względem rozebrania upadkiem, tudzież niebezpieczeństwem ognia grożącej szopy w ogrodzie rekurentki.

15. Naczelnika gminy Kędzierzawic przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej, którem rekurent za zaniedbanie obowiązków w przedmiocie policji budowniczej na karę 4 złr. zasądzony został. (C. d. n)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Kierownik artystyczny teatru lwowskiego zawiadomił nas, iż w dzień zaślubin arcyksiężniczki Gizelli przedstawioną zostanie komedja Fredry: „Sluby panieńskie"; I. akt opery: „Halka" i mazur w kilkanaście par. Teatr *paré*.

— Dr. Tarnawski, radca apelacyjny, po kilkumiesięcznym pobycie w Wiedniu przy najwyższym trybunale, powrócił w tych dniach do Lwowa na swą posadę przy wyższym sądzie krajowym.

— Jeszcze przed świętami odbyło się zgromadzenie poufne wyborców lwowskich, w celu naradzenia się, co czynić wobec nadchodzących wyborów uzupełniających do Rady miejskiej i wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Zgodzono się, ażeby wysadzić komitet z siedmiu osób złożony, który ma zaproponować pewną liczbę obywateli do komitetu przedwyborczego. Grono to wyborców ma się jeszcze raz zebrać, ażeby nad tą propozycją się zastanowić, poczem po ogłoszeniu terminu wyborczego zwołani będą wyborcy i ta lista do potwierdzenia im przedłożoną. Wczoraj wieczór miał się zebrać komitet 7miu ażeby rozpocząć swą czynność przygotowawczą.

— W przeszłym i bieżącym tygodniu odbywały się narady innych gron obywateli, w celu wysadzenia komitetu centralnego do wyborów bezpośrednich w całym kraju. W jednem z tych gron, do którego wchodzili dr. Ziemiałkowski, dr. Kabat i dr. Zbyszewski, natychmiast ułożono listę komitetu centralnego, i ukonstytuowano się, poczem zaczęto zapraszać do swego komitetu innych obywateli. Inne grono zaś, w które wchodzą: Piotr Gross, Smarzewski, Czerkawski, postanowiło nie tworzyć samozwańczego komitetu centralnego, lecz takowy z wyborów, jakie będą możliwe, wytworzyć.

— Ospa szerzy się z większą jak przed dwoma tygodniami gwałtownością. Z nadesłanego nam wykazu dowiadujemy się, że od 1. do 10. kwietnia zmarło na ospę trzydzieści i cztery osób, z których starszych sześć a 28 dzieci. Ofiarą strasznej tej epidemji padają teraz przeważnie chrześcjanie, izraelici bowiem wzięli się energicznie do zaszczepiania ospy, przezco umniejszyła się ilość ofiar mojżeszowego wyznania. Ospy zgniłej znikły już wszelkie ślady.

— Deputacje krakowskiej Rady miejskiej i Izby handlowo przemysłowej odjechały z adresami do Wiednia. Tekst adresów jest poważny i lojalny, adres zaś do arcyksiężniczki ozdobiony jest dwoma prześlicznemi akwarelami pędzla Kossaka i herbem miasta. Na wielkim arkuszu pargaminowym przez całą jego szerokość odmalowane jest wesele krakowskie. I ludzie i konie i krajobraz i stroje i uprzęż, wszystko tam krakowskie, a obraz cały pełen ruchu i życia. Na wozach i konno z powiewającemi chustkami pędzi orszak weselny co konie wystarczą. *Czas* ubolewa nad tem, że taki obrazek utonie w stosie adresów, gdyby zaś zdobił wachlarz lub ekram, mógłby stanowić bardzo wdzięczny, bo artystyczny i narodowy choć skromny podarek weselny.

— W sprawie obsadzenia kliniki lekarskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, czytamy w *Przeglądzie lekarskim* co następuje: „Mylne wnioski, jakie niektóre dzienniki wyprowadziły z podanej na tem miejscu w *Przeglądzie lek.* nr. 13. z dnia 29. marca r. b. krótkiej a pobieżnie skreślonej wzmianki o zapadłej dnia 21. marca w gronie profesorów Wydz. lek. uchwale, wymagają o tyle dokładniejszego jej uzupełnienia, iż postanowienie polecenia na wakującą katedrę kliniczną p. dr. Zygm. Radziejewskiego, nie było bynajmniej ani bezwzględne, ani bezwarunkowe, lecz owszem zastrzegło jak najwyraźniej zawisłość jego wykonania od nabytej poprzednio i piśmiennem zobowiązaniem się kandydata popartej pewności, że tenże zaraz po objęciu posady wykładać będzie po polsku." Z bardzo dobrych

źródeł dowiedzieliśmy się, że pan dr. Zygmunt Radziejewskin nic nie umie po polsku.

— Naprzeciwko arsenału tak zwanego miejskiego, część ulicy służy od lat niepamiętnych za stanowisko tragarzom i właścicielom wozów, służących do przewożenia mebli, drzewa itp. Obywatele ci pędząc żywot lazzaronów, w całem znaczeniu tego słowa, pozwalają sobie wiele nieprzyzwoitych żartów, które tylko we Lwowie uchodzą. Nie wstydzą tych szanownych obywateli osoby przechodzące ulicą; pewni że im nikt skromnej nawet uwagi nie zrobi, dopuszczają się nawet przekroczeń względem moralności publicznej. Magistrat powinien wyznaczyć im inne miejsce, stosowniejsze, i oczyścić raz przecie ulicę „Podwale“ z gnoju i nieczystości. Policja powinna także czuwać nad tymi obywatelami i poskramiać wybryki ich zbyt dobrego humoru. Okoliczni mieszkańcy zbierają podpisy, któremi zaopatrzą petycję w celu usunięcia tego złego. Przypominamy także, iż na tym arsenale dotąd świeci napis niemiecki *Neue Gasse*.

— Przedstawienia w teatrze lwowskim rozpoczynają się teraz o godzinie pół do ósmej wieczorem.

— Doktor Zygmunt Dobieszewski przeniósł się z Niepołomic do Dąbrowy, gdzie został lekarzem gminnym.

— Prawdziwe cacko wysłał pan Marcin Prugar, majster stolarski, na wystawę wiedeńską. Jestto małych rozmiarów szafka, przeznaczona na przechowanie podręcznej biblioteczki, mająca nadto 10 skrytych szufladek, otwierających się za pociśnięciem sprężyn. Kształt, gatunek drzewa doborowy, gładka płyta marmuru kararyjskiego, składają całość ponętną dla lubownika takich pieścidełek. Okaz ten, choć mniejszych rozmiarów, znakomicie będzie reprezentował pracownię p. Prugara i nasz przemysł.

— Onegdaj wieczór w własnem pomieszkaniu pod l. 31 przy ulicy Skarbkowskiej wypiła Rozalia Szczuwak w zamiarze odebrania sobie życia szklankę wody, w której pierwej namoczyła sześć paczek zapałek. Odwieziono ją do szpitalu.

— Włościanin Jan Janczyszyn z Zboisk jadąc onegdaj po południu szybko ulicą Żółkiewską, przejechał dwoje dzieci zamieszkałej w pobliżu pod l. 32 przy ulicy Żółkiewskiej Zofii Koch i uszkodził oboje dość znacznie. Włościanina pociągnięto do odpowiedzialności.

— Ze szpitalu w domu inwalidów wydalił się onegdaj niewiadomo dokąd lekarz wojskowy, Ferdynand Str., słaby na umyśle; był ubrany w strój wojskowy, a w południe przytrzymano w podwórzu kamienicy pod l. 34 przy ulicy Sobieskiego 12letniego chłopca na kradzieży kojca z kurami i odstawiono go do policji.

— Józef P. jadąc na własnym wozie zgubił w poniedziałek po południu w drodze od placu Halickiego do własnego domu pod l. 3 przy ulicy św. Pawła pulares, z 200 złr. w banknotach i 2 wekslami.

— W poniedziałek po południu oderwał się z łańcucha pies Jana Guzowskiego właściciela realności pod l. 582¾ za rogatką Żółkiewską i pokąsał sługę jego i trzechletniego chłopca. Psa podejrzanego o wściekliznę sprzątnął oprawca, pokąsane osoby zaś pozostają pod obserwacją lekarską.

— Jeneralna dyrekcja wystawy powszechnej uwiadamia, że członkowie lwowskiej komisji wystawowej otrzymać mogą po swem przybyciu do Wiednia za zgłoszeniem się osobistem i okazaniem legitymacji potrzebnej przeznaczone dla nich karty wstępne na plac wystawy w biurze wydającem bilety (Karten-Ausgabs-Bureau.)

— **Wybory uzupełniające** do Rad powiatowych odbędą się dnia 5. maja w następujących powiatach: W Przemyślanach wybór jednego członka do Rady z grupy miast; w Podhajcach z grupy większych posiadłości; w Rohatynie z grupy większych posiadłości; tosamo w Tarnobrzegu, Kolbuszowej i Czortkowie.

— **Z kraju.** Korespondent złoczowski podaje nam bliższe szczegóły o spaleniu Gołogór. Spłonęło 57 domów mieszkalnych, nie licząc w to zabudowań gospodarczych. Przeszło 120 rodzin zostało bez dachu i przytułku, skazanych na największą nędzę. Najwięcej uczuli to żydzi, bo według ustaw zakonu swego nie mogą się w te dnie świąteczne mieszać z innowiercami; zmuszeni więc są w niewielu pozostałych niedopaliskach (gdyż ogień w większej części nawet podwaliny budynków zniszczył) z licznemi mieścić się rodzinami lub też szukać przytułku w okolicy, u swoich współwierców. Bardzo energicznie działa p. Pluschk, starosta złoczowski, który zanim przybył na miejsce pożaru, zebrał po dworach znaczną ilość wiktuałów dla pogorzelców. Prezesem komitu wysadzonego w celu podania pomocy nieszczęśliwym jest ksiądz kanonik Święcicki, proboszcz miejscowy obrz łac. P. Pluschk wręczył prezesowi komitetu 50 zł. i obiecał wpływem swoim większą dostarczyć pomoc. Ks. Święcicki (poczta Gołogóry) przyjmuje łaskawe datki.

Donoszą nam z Zagórza o nieszczęśliwym wypadku. Robotnik postąpił sobie nieostrożnie z dynamitem, którego używają do rozsadzania skał przy budowie kolei żelaznej, gdyż z kilkunastu nabojami w ręku wszedł do piekarni i tu one wybuchły, zabiły jego i drugiego obok stojącego robotnika, a pokaleczyły żydówkę w piekarni. Piec piekarski i komin zostały rozwalone.

— **Listy z Tarnowa.** (List 3.) Tarnów d. 9go kwietnia. (Bale karnawałowe. — Wieczorki kasynowe. — Odczyty postne. — Rywalizacja cyrku z teatrem, pp. Cieślewskiego i Borkowskiego z Syreną w postaci arfiarki, i p. Chodeckiego z dr. Epsteinem. — Trumf idei.)

Życie towarzyskie jest najlepszym objawem wyobrażeń społecznych; nie z innej też przyczyny biorą zeń powieściopisarze i dramatycy wątek do powieści i komedyj. Nie od rzeczy tedy będzie posłuchać spowiedzi wielkanocnej Tarnowian z grzechów karnawałowych i postnych — grzechy to liczne i ciężkie, wymagają też zadośćuczynienia w przyszłości.

W karnawale pokazali Tarnowianie, że się wolą bawić zmysłowo niż umysłowo. Wieczorki kasynowe bywały ochocze i ożywione licznymi tanecznikami i tanecznicami, na które nie bez dumy patrzały matki, ciocie i babki, w licznym zastępie siedzące na ławeczkach sali. Mniej ochocze i liczne były bale publiczne połączone z większemi kosztami, a najmniej liczny był zastęp widzów teatralnych, bo tu za opłaconym wysoko wstępem siedzi się i słucha a nie tańczy i śmieje — tu się karmi cnotą i wiedzą — tam się snuje złote nadzieje szczęścia, wielkości itd. To też prawdę powiedział młodym Polkom p. A. Chodecki na wieczorku muzykalno-deklamacyjnym d. 6. kwietnia br.:

„Lubisz kwiaty, piosenki, łakotki, słodycze,
Atmosferę balową, walca i kadryla,
Lubisz, gdy ozłoceni a puści panicze
Rozgłoszą, iż do twarzy jest ci kolor lila.“

Snadź Poleczki wiedziały, że im to będzie wyrzucał „nieznośny p. Chodecki“, bo nie przyszły na jego koncert, a on do pustych prawie ławek głosił tak wielkie prawdy społeczne:

„Więc też lekka, swobodna szybujesz jak ptaszę,
Lecz pomnij, że do koła gra się dramat wielki,
Że nad salą balową jeszcze jest poddasze,
Gdzie w łzach jedzą chleb czarny — nie ciasta, karmelki!“

Puste ławki na koncercie p. Ch. są bardzo smutnym dowodem poczucia obowiązków towarzyskich Tarnowian, bo koncert dany był na korzyść „straży ogniowej“ — a tymczasem sami członkowie zarządu tej instytucji nie chcieli się zająć rozprzedażą biletów i mało kto z nich na sali się pokazał. — Ci jednak, co p. Chodeckiego słyszeli, nie krytyknąc jego artyzmu, dziękują mu, że zamiast trylów, któremi się dziś w galopie wszyscy popisują, zabawił słuchaczy pieśnią ojczystą, złożoną z uczuć nadziei, zmartwychwstania, pociechy, dziękują mu, że ich zaprowadził w orszak postaci Pułaskiego i na chwilę pozwolił im odetchnąć życiodajnem powietrzem naszej przeszłości. Więc nas nie opuść p. Chodecki pomny na własne słowa:

„Mniejsza, że świat żółcią płaci;
Byle w ziemi swej ojczystej
Choć na chwilę rozgrzać braci...
Oto tryumf jest artysty.“

Taki i twój tryumf p. Woźniakowski, coś przez kilka miesięcy cierpiał w Tarnowie męki Tantalowe. — Bóg ci zapłać za niejedną iskrę zdrowych pojęć, którąś rozniecił choćby w jednem sercu.

Zato pełny widzów był cyrk jakiegoś centaura koczującego. Siedział tu u nas krócej niż p. Woźniakowski, a nie tylko, że on, jego skoczki i konie nie umarły z głodu, ale nadto z obładowanemi kieszeniami wyjechał z miasta, tryumfując nad swoim rywalem „histrionem“, którego o mało na śmierć głodową nie naraził. Centaur ten napisał do p. W. waletę tej treści: „Panie histrionie! Śmiałeś się ze mnie, gdym obok teatru budę cyrkową stawiał, radząc mi asekurować życie w banku vis a vis. Tymczasem ja miewałem po tysiąc widzów a Ty ani po stu, ja zbierałem po 500 złr. w. a. a Ty nie miałeś z czego kosztów oświecenia sali pokryć. Przyjm tedy tę naukę odemnie: Stósuj się do publiczności i pokazuj w jednem mieście ludzi wyuczonych w mowie a w drugiem małpy, niedźwiedzie i konie uczone w akademii Smorgońskiej. Bądź zdrów a nie umieraj z głodu!“ —

Tarnów jest placem zwycięstwa koni. Drugi tego dowód dał jarmark koński na św. Józef, sławny na całą Galicję zachodnią. Przez cały czas jarmarku, który trwał dni kilka, ulice i place były polem wyścigów konnych i wozowych. Po ulicach snuły się roje panów, panków i półpanków zadających mieszkańcom Tarnowa szyku końmi, bryczką, stangretem i „miną djablą“, ale żaden z tych potomków hetmańskich — jak świadczyły miny — nie zabłądził do sali koncertowej, gdzie się popisywali swemi głosy pp. Cieślewski i Borkowski. Tak ulubieni i sławni nasi śpiewacy śpiewali przed niezaludnionemi ławkami (w których garstka inteligencji tarnowskiej siedziała), a panowie właściciele koni zabrali się do winiarni X. i piwiarni Edwarda, gdzie ich wdziękami i muzyką poiła jakaś syrena w postaci arfiarki, której oni hołdy w banknotowych adresach składali. A p. Cieślewski pojechał śpiewać na powrót do Lwowa, potem do Warszawy, ignorowany w Tarnowie.

W drugiej połowie postu odbywały się na rzecz biblioteki przy gimnazjum żeńskiem publiczne odczyty. P. Habura nauczyciel gimnazjalny miał trzy odczyty „O znaczeniu poezji w życiu narodów“, w których stwierdziwszy przykładami, że poezję miały wszystkie narody, że poezja wynikła z życia narodów, okazał, że poezja uzupełnia, objaśnia i idealizuje historję, że poezja unieśmiertelnia narody będące żywym a niepożytym pomnikiem narodowego ducha objawiającego się w kościele, instytucjach, prawodawstwie, obyczajach, stroju, mowie, że pokazuje drogi posłannictwu narodom wychowując narody, bo uczy młode pokolenia miłości ojczyzny i uszlachetnia serca. Zakończył odczyt trzeci tą uwagą, że naród nasz żyje po rozbiorze potęgą ducha wieszczów, którzy niby hetmani przewodzą nam w pielgrzymce do odrodzenia i zmartwychwstania. Zalecał tedy chować idee wieszczów za talizman w sercu, nie odradzając bynajmniej od stawiania banków, fabryk itp. Bez chleba nie obędzie się człowiek, ale człowiek żywiony chlebem a niekształcony ideą, wyrasta na „rozumowe zwierzę.“ Jednostronność wszędzie i zawsze szkodliwa.

P. Morawski miał odczyt o perłach i dyamentach. Językiem pięknym wykazał sposób łowienia i użytek pereł, sposób wydobywania, istotę chemiczną i użytek dyamentów. Ileż to łez i krwi biednych istot ludzkich kosztują te świecidełka dla wykwintnych.

P. dr. Starkel miał odczyt z hygieny, której dzieje i znaczenie w wychowaniu domowem i publicznem wykazał. — Pan Lutostański i p. Żuliński, mecenasi hygieny, byliby pewnie przyszli na ten odczyt, bo żywe słowo światłego człowieka ma cenę u światlejszego nawet, ale z Tarnowa miał trzydzieści kilka osób w gronie słuchaczy, choć tutaj kilkudziesięciu pedagogów i nauczycielek a kilka tysięcy matek egzystuje. Ta liczba była stereotypową na wszystkich odczytach. — Za to licznym jak rzadko był zastęp widzów na przedstawieniu sztuk magicznych p. Epsteina, który się par excellence podpisuje „chevalier dr. Epstein“. Zręczność ma w rękach nie wielką, bo niejedną sztukę trzy razy powtarzał nim mu się udała, a jednemu panu zegarek potłukł, ale mniejszą ma zręczność w języku, bo tak zakończył pierwszą część swego przedstawienia: „Pszepraszam państwu, spaskudziłem się pierzem, więc sie musię iść obchędorżyć.“ Mimo to robił on tu większe furory niż p. Chodecki i p. Cieślewski. W Tarnowie mieszka kilkanaście rodzin szlacheckich. Z tych na koncercie p. Ch. była jedna rodzina pp. J., na kuglarstwie rycerza Epsteina były prawie wszystkie, ba nawet z okolicy hrabiny i baronowe się pozjeżdżały; widzieliśmy nawet jedną matronę poważnej objętości, która się piechotą przytoczyła na sztuki czarodziejskie mimo słoty nieznośnej, któraby jej pewnie przeszkodziła pójść na koncert p. Chodeckiego. — O czary! czary! jakże wielka moc wasza! — Niedziwilibyśmy się powodzeniu rycerza Epsteina, bo w Tarnowie jest kilkanaście tysięcy żydów, którzy dla sztuk pięknych z małym wyjątkiem zmysłu nie mają, zwłaszcza, gdy chrześcjanie się popisują, ale że rodziny „pańskie“ wolą podziwiać magika niż spiewaków, to rzecz nader dziwna, chyba, że je wiodła ciekawość przypatrzenia się jakto do twarzy szarlatanowi z małego miasteczka Galicji czy Kongresówki z tytułem „rycerza i doktora.“ Najlepszą sztukę pokazał p. Epstein na zakończenie, bo jak wieść niesie, znikł z Tarnowa nie załatwiwszy pieniężnych rachunków. Jakże wśród takich usposobień są pojęcia naszych „pań obywatelek“ okaże ta anegdotka historyczna. Pani K., która wsie na pieniądze przetopiła i z kapitałów żyje, dostawszy zaproszenie na bal na dom przytułku i pracy, wyprawiła na salę balową swego kucharza i pokojówkę mówiąc, że tam sami urzędnicy i lokaje się bawią!

O agitacjach, wyborach do Rady miejskiej i o klątwie żydów to w przyszłym liście.

— **W Poznaniu** toczył się we czwartek przed sądem karnym powiatowym proces *Orędownika* za artykuł przeciw wiceprezesowi rejencji, oraz proces *Kurjera* i *Dzien. Poz.*, które ten artykuł przedrukowały. Stawali przed sądem dr. Szymański redaktor *Orędow.*, p. Teodor Zychliński redaktor *Kurjera*, p. St. Bronikowski odpowiedzialny redaktor *Dzien. Poz.* i dr. Łebiński jego nakładca. Autor artykułu Klechta został skazany na cztery tygodnie więzienia, Bronikowski tożsamo, Zychliński, Szymański na trzy tygodnie, Łebiński na 10 talar. grzywny.

— **W Jaryszewach**, w powiecie kościerskim, parobek zastrzelił pokojówkę. Podczas kiedy pokojówka zajęta była sprzątaniem w pokoju państwa, wszedł parobek, zdjął ze ściany strzelbę a wyrzekłszy słowa: „Maryanno, ja ciebie zastrzelę!“ wymierzył, wystrzelił a dziewczyna z roztrzaskaną głową padła na ziemię. Powodem zbrodni miała być zazdrość. Dziewczyna bowiem nie przyjęła była jego oświadczyn i była już zaręczona innemu.

— **Prusy i Austrja** są jedynemi krajami w Europie, które utrzymały opodatkowanie gazet, a tem samem i oświaty. Dzienniki moskiewskie rozpisują się z humorem nad tym tematem.

— **Nowe złote pieniądze** państwa niemieckiego są już fałszowane, jak się dowiadujemy z dzienników. I tak pewien berliński złotnik otrzymał w tych dniach w zapłacie pieniądz złoty, który uważał za 20markówkę, później się atoli przekonał, że został oszukany. Jak się zdaje, była to pozłacana złotówka, mająca na jednej stronie orła cesarskiego, podczas kiedy nad popiersiem cesarza wyryty jest napis „Sechs einen Thaler.“

— **Polski dom** wekslowo-komisowy, którego naczelnikami są obywatele w. ks. Poznańskiego Maluszewski, Nieszczota i Kolski, został świeżo otwarty w Berlinie.

— **O Berezowskim**, który jak wiadomo strzelał do cara moskiewskiego w Paryżu podczas wystawy powszechnej w r. 1867, otrzymał niektóre szczegóły *Figaro* paryski. Berezowski bawi ciągle w Nowej Kaledonji, ale popadł w taką melancholię, że unika swoich towarzyszy i do nikogo słowa nie przemówi. Całemi godzinami przechadza się samotny po wyspie Non. Ten sam dziennik wspomina o innych deportowanych, których znamy z dziejów komuny paryskiej. Paskal Grousset, który podczas przeprawy na miejsce wygnania sprawował się dobrze, otrzymał w nagrodę pozwolenie zwiedzania stolicy Noumea, gdzie zaopatrzył się w ubranie i wyszukał sobie zatrudnienie w kantorze pewnego kupca. Przeciwnie Assi dawał powody do licznych skarg i zażaleń; utrzymuje on na wyspie Isle de Pins kuźnię i jest nieustannie pod nadzorem. Gustaw Maroteau, młodziutki redaktor pisma *Montagne*, skazany na śmierć za jeden tylko artykuł, przebywa w szpitalu i wyczekuje wyswobodzenia. Jourde, minister finansów za czasów komuny, Verdure, były członek rewolucyjnego rządu, i Humbert, jeden z redaktorów *Pere Duchesne*, poświęcili się stanowczo rolnictwu. Większość więźniów politycznych zajętą jest budowaniem szpitalu z drzewa dla własnych chorych.

— **Dowcip p. Thiersa.** W salonie pana prezydenta francuskiej rzeczypospolitej toczyła się rozmowa w kwestji monarchji.

— Jak niema potrawki zająca bez zająca — powiada p. Thiers — tak też i Francja nie może być królestwem, bo niema króla.

— Ależ hrabia Chambord — odrzekł na to jeden z obecnych.

— Tak, prawda — mówi p. Thiers, jest rzeczywiście dobrym zającem, ale cóż kiedy on nie chce trzymać się tropu.

— A. Orleani?

— Orleani? to nie zające, to króliki!

— **Ostatnia benedyktynka** z klasztoru grudziądzkiego, siostra Marja Pazderska, która w ostatnich latach egzystencji tego klasztoru sprawowała urząd szafarki, i słynęła z miłosiernych uczynków i dobroci serca, umarła d. 28. lutego w Radzynie, licząc lat 96. Zmarła, za staraniem śp. ks. kanonika Sampławskiego razem z ksienią klasztoru, matką Zółkiewską, przeniosła się do Radzyna, gdzie siostrzeniec ksieni, ks. Sampławski, szczególną rozbitki otaczał troskliwością. Ksieni Zółkiewska umarła przed kilku laty w Radzynie późnej dożywszy starości, pozostała zaś siostra Pazderska od kilku lat ociemniała zupełnie i w tym stanie tak sędziwego doczekała się wieku. Wielu mieszkańców Grudziądza i okolicy pamięta jeszcze dobrodziejstwa, które bogaty niegdyś z dobrowolnej ofiarności i licznych fundacji klasztor tamtejszy, świadczył ręką staruszki.

— **Miasto na akcje.** Nad fińską zatoką zawiązało się olbrzymie przedsiębiorstwo, które zamierza wznieść tamże całe miasto na akcje. Grunta już zakupione. Miasto nosić będzie nazwę Petrowsk i stanie się wkrótce siedzibą moskiewskiej arystokracji pieniężnej, która się już zabiera do budowania tam wspaniałych wil i pałaców.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 16. kwietnia 1873.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie wzywa spadkobierców, legatarjuszów i wierzycieli ś. p. Mieczysława hr. Przezdzieckiego do wniesienia swych pretensji w przeciągu 45 dni.

Obwieszczenie. C. k. dyr. poczt oznajmia, iż z dniem 15. kwietnia 1873 weszła w życie ekspedycja pocztowa dworcu kolei w Chyrowie.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz przyjmował we wtorek o godz. 9 rano, Najj. Pani o 2 godz., arcyks. Gizela o 1 godz. z południa deputacje galicyjskie, a mianowicie deputację obywateli, ofiarujących w upominku obraz historyczny Brandta, z p. namiestnikiem na czele; deputację Wydziału krajowego, Krakowskiej Rady miejskiej, Krakowskiej Izby handlowej, Stanisławowskiej Rady powiatowej i miasta Stanisławowa. Przyjęcie wszystkich deputacyj było jak najłaskawsze.

Nowa Presse dowiaduje się z Rzymu, że stan zdrowia papieża w dniach ostatnich bardzo się pogorszył. *Giornale di Roma* donosi jako fakt niewątpliwy, że kardynałowie Angeli i Antonelli przedsięwzięli stosowne kroki w celu zwołania konklawy. W kołach prałatów wymieniają jako kandydatów do tiary kardynałów: Riario Sforza, Pecci i Monaco Da Valetta.

Przyaresztowany we Florencji członek byłej komuny paryskiej, Victor Cyrille, został wydany rządowi francuskiemu i odprowadzony do Wersalu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Zmowa kowali w Siglowskiej fabryce lokomotyw w Wiener Neustadt skończyła się.

Fulda d. 16. kwietnia. Pierwszych dni maja odbędzie się tutaj zjazd biskupów pruskich.

Rzym d. 16. kwietnia. Ojciec św. ma się coraz lepiej, chociaż polepszenie zwolna postępuje.

Madryt d. 16. kwietnia. Karliści zamierzają ponownie uderzyć na Puycerdę. Rząd wysłał tam posiłki. Rokowania w sprawie artylerji nie powiodły się. Dowódzca karlistowski, Lizzarraga, został pobity.

Przyjechali do Lwowa d. 16. kwietnia.

Hotel Langa: A. Sternschuss z Ditkowiec, Z. Frey z Wiednia.

Hotel Zorza. W. hr. Rey z Widełek, E. br. Błazowski z Browara, W. br. Czechowicz z Glinny, J. Pieńczykowski z Wybranówki, J. Tyszkowski z Rybotycz, T. Rozborski z Mielca, L. Kastori z Podhajec, J. hr. Weisenwolf z Ruskiej wsi, J. Goldlust z Podwołoczysk.

Hotel Angielski: Dr. S. Popiel z Sanoka, dr. A. Ehrenfeld z Czerniowiec, W. Błazowski z Drohobycza, E. Szadkowski z Zaleszczyk, B. Cieński z Tomaszowiec.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia. 16. kwietnia 1873.
godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 141.50. Węgierskie kredyt. 184—. Anglo-austr. 307,75. Unionsbank 250.—. Kolei Karola Lud. 22850. Kolej siedmiogr. 171.—. Kolei południ. 193.25. Kolej Alfölda 170. — Kolei Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czerniow. 153—. Węg.Nordost. 150. —. Kolei połnocnej 195—. Kolei Rudolfa 169 25. Węgierska Ostbahn 128.—. Indemnzacj. galicyjskie 78.—. Losy z roku 1864 143 50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 174 50. Banku obrotowego 216.—. Losy tur. 7460. Akcje banku budow. 278 —. Kolei państwow. 339.50. Banku związk. 375.—. Losy węgier. 116.75. Ros. bankn.rent. hyp. 271.—. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47½. Usposobienie mocne.

Akcje kred. 333.25, Anglo-austr. 310.—. Unionsbank 251.50. Kolej Kar. Ludw. 226.—. Kolej południ. 194.—. Franko-austr. 143 25. Losy z 1860 roku 103.25. Napoleondor 8.69—. Tramway 383.—. Usposobienie: mocne.

z dnia 10. kwietnia 1873.

Berlin. Ruble papier. 81.⅜. Akcje kredyt 205.—. Lombardy 118.—. Galizier 104 — Kolej państwowa 208.¼. Rumuńska 47.⅝. Banknoty austr. 91.—. Losy 1864. 0000 Usposob: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. kwiet.	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	227 50	229 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	151 50	153 —
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	258 50	261 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	82 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 75	79 25
„ „ 4 pr. w. a.	71 75	72 25
Banku hip. gal. 6 pr.	88 90	89 50
Gal. zakł. kred. włośc.	94 75	96 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 70
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 6	5 12
Dukat cesarski	5 11	5 17
Napoleondor	8 65	8 72
Pół imperjał rosyjski	8 90	8 97
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 46	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	108 —	109 50
Wiedeń d. 12. kwiet.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 50	70 60
„ „ w sreb. 5 „	72 80	74 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	307 —	309 —
1839 „ loan „	307 —	309 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	97 50
1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	103 50	103 70
1860 „ 100 „ „ „	121 —	122 —
1864 „ 100 „ „ „	145 75	146 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118 —	119 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	78 —	78 50
Bukowińskie	77 50	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	100 60	100 90

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Węg. poż. prem. po 100 zł.	98 25	99 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	75 —	75 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	311 —	311 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	297 —	299 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	333 —	333 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	185 50	186 50
Comis. bank. wied. po 200 zł.	215 50	216 20
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	1175 —	1185 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	144 50	145 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	110 —	101 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	273 —	273 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	953 —	956 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	370 50	371 50
Unionbank po 200 złr.	251 50	252 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	197 —	197 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	215 50	216 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	284 —	285 —
Wied. bankver. po 200 złr.	378	380 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	170 —	171 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	242 25	242 75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	— —	2270 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	223 —	223 50
Gal. Karola L. po 200 zł. m.	224 75	225 50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. wk.	151 50	152 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	— —

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	216 25	216 75
„ lit. B. po 200 zł. sr.	183 25	183 75
Rudolfa po 200 złr. s. r.	168 25	168 75
Siedmiogr po 200 w. a. sr.	171 —	172 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	339 —	339 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	191 —	191 50
Tramway wied. po 200 zł.	382 —	383 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	139 —	140 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	149 50	150 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	127 25	128 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	162 —	163 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	285 50	285 —
„ wied. „ 100 „	145 —	146 50
„ tanich pom. po 100 z.	73 25	73 75
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 25	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88 10	88 40
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89 25	89 75
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	89 80	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	89 75	90 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	90 25	90 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	100 —	100 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	60 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 25
„ em. 1862 5 pr.	90 75	91 25
„ em. 1870 5 pr.	101 —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 —

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89 50	90 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	103 90	104 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 50
„ II. em. 5 pr. „	97 75	98 25
„ III. em. 1871 300	96 75	97 25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	77 55
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 75	87 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 50	77 00
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 —	94 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 75	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	89 50	90 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	182 50	183 —
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	— —
Keglevich „ 10 „ „	17 75	18 25
Palffy „ 40 „ „	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ „	14 —	15 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	— —
Windiszgrätz po 20 zł. „	23 25	23 75
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	91 90	92 15
Hamburg 100 mark. banko	— —	— —
Londyn 10 f. sterl.	108 70	109 —
Paryż 100 frank.	42 60	42 70

L. 499.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy materjału na rekonstrukcję drogi krajowej Lwowsko-Rohatyńskiej w powiecie bobreckim i rohatyńskim, a mianowicie:

z kamieniołomu Muhlbach.

na V milę w 1 ćwierci	300 pryzm	po pięć	zł.	ct.	1500 zł.	— ct.
„ „ „ „ 2 „	400 „	„ pięć	„	— „	2000 „	— „
„ „ „ „ 3 „	410 „	„ pięć	„	— „	2050 „	— „
„ „ „ „ 4 „	750 „	„ pięć	„	— „	3750 „	— „
„ VI „ „ 1 „	500 „	„ pięć	„	— „	2500 „	— „
„ „ „ „ 2 „	500 „	„ pięć	„	— „	2500 „	— „

z kamieniołomu prywatnego w Bakowcach.

na VI milę w 3 ćwierci	450 pryzm	po trzy	zł. 92	ct.	1764 zł.	— ct.
„ „ „ „ 4 „	480 „	„ cztery	„ 62	„	2217 „	60 „

z kamieniołomu Bojanówka w Strzeliskach.

na VII milę w 1 ćwierci	700 pryzm	po pięć	zł. —	ct.	3500 zł.	— ct.
„ „ „ „ 2 „	450 „	„ trzy	„ 90	„	1755 „	— „
„ „ „ „ 3 „	450 „	„ cztery	„ 15	„	1867 „	50 „

z kamieniołomu Fraga.

na VII milę w 4 ćwierci	600 pryzm	po cztery	zł. 15	ct.	2490 zł.	— ct.
„ VIII „ „ 1 „	600 „	„ trzy	„ 60	„	2160 „	— „
„ „ „ „ 2 „	500 „	„ trzy	„ 20	„	1600 „	— „

z kamieniołomu w Podkamieniu.

na VIII milę w 3 ćwierci	500 pryzm	po trzy	zł. 40	ct.	1700 zł.	— ct.
„ „ „ „ 4 „	400 „	„ trzy	„ 10	„	1240 „	— „

z kamieniołomu w Czercu.

na IX milę w 1 ćwierci	500 pryzm	po trzy	zł. 23	ct.	1615 zł.	— ct.
„ „ „ „ 2 „	500 „	„ trzy	„ 8	„	1540 „	— „
„ „ „ „ 3 „	310 „	„ trzy	„ 50	„	1085 „	— „
„ „ „ „ 4 „	300 „	„ cztery	„ 35	„	1305 „	— „
„ X „ „ 1 „	500 „	„ cztery	„ 65	„	2325 „	— „
Ogółem	10.100 pryzm		za		42.446 zł.	10 ct.

z wydobyciem, potłuczeniem, dostawą i ułożeniem w pryzmy, każda po 54 stóp kubicznych, odbędzie się w kancelarji Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie w dniu 24. kwietnia 1873 rozprawa na podstawie ofert pisemnych.

Dostawa powyższa uskutecznioną być ma do d. 15. października 1873 przynajmniej w ⅔ częściach w reszcie zaś do końca września 1874 r.

Do rozprawy tej przystąpić wolno każdemu, kto używa praw samowolności i podać może rękojmię wyznaczoną. Przepisane dowody względem osobistej kwalifikacji do zawierania kontraktu na żądanie komisji złożone być mają przy rozprawie.

Kto licytować chce nie dla siebie, lecz dla kogo innego, przedłożyć ma komisji specjalną plenipotencję legalizowaną.

Oferty wniesione być mają do 23. kwietnia 1873 do godziny 5 po południu i zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ceny fiskalnej, przypadającej na tę część dostawy, na którą oferta opiewa. W ofercie winni przedsiębiorcy podać jak najdokładniej wszystkie ceny, do których pewną ilość materjału w zupełności dostawić się zobowiązują.

Oferty obejmować muszą wszakże takie części drogi, które z jednego szutrowiska lub kamieniołomu zaopatrzone być mają i nie mniej jak ćwierć mili wynoszą.

Opuszczenie z ceny fiskalnej wyrażonem być musi w ofercie słowami nie według pewnego procentu, lecz według kwoty za każdą 54 stóp kubicznych wynoszącą pryzmę.

Każda oferta winna być przepisaną marką stemplową zaopatrzona i należycie opieczętowana. Zewnątrz oznaczoną być musi nazwiskiem lub firmą przedsiębiorcy i zawierać ma imię i nazwisko, mieszkanie i zatrudnienie oferenta, oraz żądaną sumę liczbami i słowami wyraźnie wpisaną.

W wadjum nieopatrzone, po terminie wniesione, lub niedokładne oferty nie będą uwzględnione.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 24. kwietnia 1873 roku o godzinie 1 z południa.

Bliższe warunki dostawy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego.

Rohatyn dnia 9. kwietnia 1873 r. 2080 1—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

C. k. uprz. galic. Zakład kredytowy włościański.

Ogłoszenie.

Na czwartem zwyczajnem walnem zgromadzeniu

odbytem na dniu 16. kwietnia 1873, powzięto między innemi następujące uchwały:

1. Z listów zastawnych, puszczonych w obieg do końca roku 1872 w kwocie złr. 5,871.500, wylosowane zostaną w miesiącu lipcu b. r.:

1129 sztuk na łączną kwotę złr. 424.100.

2. Z czystego zysku roku upłynionego wyznacza się 2% **na dywidendę** dla listów zastawnych, a odnośny kupon dywidendy, już od **1. maja r. b.** wypłacony będzie bez wszelkich potrąceń:

we Lwowie w kasie centralnej zakładu i tegoż biurach powiatowych w Galicji, jakoteż w poprzednio ogłoszonych miejscach wypłaty.

Lwów dnia 17. kwietnia 1873.

2070 1—1 **Rada Zawiadowcza.**

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Czwarte zwyczajne

OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARJUSZÓW

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu,

odbędzie się

we Środę dnia 28. Maja 1873 o godzinie 11. przed południem

(w lokalu Banku pod liczbą 19, Gm. 1., Rynek główny)

w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1872.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej co do sprawdzenia rachunków.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1872.
4. Oznaczenie ilości wylosować się mających do umorzenia akcyj pierwszeństwa i losowanie takowych
5. Wybór czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

Aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu, trzeba posiadać najmniej piętnaście akcyj zakładowych albo 30 akcyj pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj zakładowych albo 30 Akcyj pierwszeństwa dają jeden głos. Więcej jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może (§. 47).

Każdy Akcjonarjusz, życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólnem zebraniu winien przynajmniej na dni 14 przed dniem 29. Maja r. b. złożyć posiadane przez siebie Akcje zakładowe lub Akcje pierwszeństwa do kasy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba, mająca wstęp na Ogólne Zebranie (§. 49).

Akcje składane być mogą od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 14. maja r. b. w kasie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków, dnia 10. kwietnia 1873.

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.